

Ciąg dalszy ze str. 1

# Mój pierwszy biznes

- Myśleliśmy, myśleliśmy i wymyśliliśmy... nasz pierwszy biznes. Rok temu byliśmy nad morzem i poznaliśmy pana, który sprzedawał pocztówki, kubki, koszulki, a nawet śliniaki ze zdjęciem klienta na tle morza. Pomyśleliśmy, że w Malborku takim tłem może być zamek krzyżacki. Przecież latem przewija się tu mnóstwo turystów. Nie zastanawiając się długo, napisaliśmy biznes plan pt. Foto kolor i czekaliśmy na wyniki.

**- W konkursie wzięło udział kilkunastu uczniów z Waszej szkoły. Liczyliście na wygraną?**

- Hmm. Każdy na to liczył, ale to nas uśmiechnęło się szczęście.

**- Na początku, kiedy Was odwiedziłam nie było Wam wcale tak wesoło. Pamiętacie?**

- Rzeczywiście, na początku nie było nam łatwo. Od sponsorów otrzymaliśmy wszystko, co było nam potrzebne do rozpoczęcia działalności. Ale już po kilku dniach zdaliśmy sobie sprawę, że to niekoniecznie był dobry pomysł na pierwszy biznes. Taki kubek, bądź koszulka ze względu na koszty produkcji, nie były takie tanie, więc i zainteresowanie średnie. Owszem ludzie pytali, oglądali, ale kupowali bardzo rzadko. Był moment, że byliśmy załamani. Gdyby nie ogromne wsparcie ze strony wielu osób, a przede wszystkim pana Waldemara Bernackiego, chyba byśmy sobie nie poradzili. Powiedzieliśmy Mu o naszych obawach, a pan Waldek nie myśląc długo, ka-

zał nam POMYŚLEĆ... No i wymyśliliśmy: zmieniamy asortyment. Kubki kubkami, ale pamiątkowe gadzety rycerskie na pewno się sprzedadzą. Na początku nie mieliśmy dostawcy, więc sami robiliśmy je po nocach. No i się sprzedawały. Po kilku dniach zarobiliśmy już trochę pieniędzy, znaleźliśmy stałego dostawcę i biznes się rozkręcił. W czasie Oblężenia Malborka mieliśmy prawdziwe oblężenie... przy naszym stoisku.

**- Wyciągnęliście z tego jakieś wnioski?**

- Przede wszystkim takie, że prawdziwy przedsiębiorca nigdy nie płacze. J. Zrozumieliśmy, że nie zawsze w biznesie jest tak, jak byśmy chcieli. On rządzi się własnymi prawami i albo się dostosujemy, albo poddamy. My się nie poddaliśmy.

**- Wrzesień za oknem, zaczyna się rok szkolny. Będziecie tęsknić za tym miejscem?**

- Pewnie, że tak. Poznaliśmy tu tyle wspaniałych osób. Mieliśmy okazję podszkolić języki obce. Poznaliśmy nawet kilka hiszpańskich zwrotów. Nawiązaliśmy wiele kontaktów, które z pewnością przydadzą się nam w przyszłym roku. Bo mamy zamiar tu wrócić... Zdobyliśmy wiedzę, której nie nauczymy się w żadnej z książek. Doświadczenie jest jedną z najlepszych dróg do przedsiębiorczości. Jaś się nauczy, Jan będzie umiał. My dostaliśmy tę szansę. To była świetna lekcja życia. No i mieliśmy okazję objadać się rarytasami z sąsiadującego z nami baru. Nasi sąsiedzi, państwo Małgorzata i Krzysztof Osuchowscy, codziennie częstowali nas pysznym jedzeniem. Nie chcieli od nas za to pieniędzy. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni, aha i polecamy wszystkim tamtejszą kuchnię. Naprawdę warto spróbować.

**- Przed Wami ostatni rok nauki i matura. Macie już sprecyzowane plany na przyszłość?**

- Chcielibyśmy zdać maturę i dostać się na studia zaoczne. Ale jak będzie czas pokaże. Jesteśmy jednak dobrej myśli. Te wakacje uświadomiły nam, jak ważna jest wiara we własne siły. My w nie uwierzyliśmy, a to wszystko dzięki „Nasze-mu pierwszemu biznesowi”. Praca dodaje przecież skrzydeł. (mm)

**Organizatorzy**  
Malborska Rada Biznesu  
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3  
w Malborku  
**Sponsorzy**  
Muzeum Zamkowe w Malborku  
Firma Leier  
Malborska Rada Biznesu

Ciąg dalszy ze strony 1

# Gorzka prawda

Wiele starych, malborskich kamienic wymaga generalnego remontu. Mieszkańcy niemal każdego dnia borykają się z problemami nie do pokonania. „Ruchome” schody, niemalowane od lat klatki schodowe, zalane piwnice, czy przeciekające dachy to dla nich codzienność... Mają co prawda dach nad głową, ale pewności, że się wkrótce nie zawali, niestety, mieć nie mogą.

**Wyburzono słodownię. Była przecież w „opłakanym stanie”.**

Czy jest szansa na poprawę ich sytuacji? Czy przez ostatnich kilka lat zrobiono cokolwiek, co wpłynęłoby na poprawę warunków mieszkaniowych wielu malborkczyków? Czy usprawniono i dostosowano do wymogów unijnych drogi przeciwpożarowe? Czy wzmocniono dachy, grożące zawaleniem? Czy zrobiono cokolwiek?...

Odpowiedzi na to pytanie nie trzeba szukać daleko. Wystarczy odwiedzić kilka malborskich kamienic.

Chociaż są w Malborku stare budynki, których wstąpić się nie trzeba.

- **Wspólnota mieszkaniowa**, jak nazwa sama mówi, podejmuje decyzję, jak wspólnymi siłami mądrze gospodarować pieniędzmi – mówi Barbara Kałużna,

która prowadzi księgowość w jednej z malborskich wspólnot mieszkaniowych. – Budynek, w którym mieszkam ma ponad 80 lat. **Wspólnotą jesteśmy od 1995 roku.** Przez te 11 lat wiele zmieniło się na lepsze. Lokatorzy dbają nie tylko o własne mieszkania, ale także o klatkę schodową, piwnicę i otaczający dom ogródek. Jeżeli cokolwiek zniszczymy, naprawiamy to przecież z własnych pieniędzy. Wspólnota musi mieć dwa rachunki bankowe. Jeden na remont części wspólnych, drugi na czynsze i należności administracyjne. Każda wspólnota powinna mieć administratora, czyli kogoś, kto zajmuje się danym budynkiem. Może to być ktoś z mieszkańców. Są też firmy, które tym się zajmują. Jednak moim zdaniem, lepiej mieć gospodarza domu w... domu. Z uzbieranych pieniędzy wyremontowaliśmy np. połowę dachu, druga połowa będzie wyremontowana już wkrótce. Taką decyzję podjęliśmy wspólnie, godząc się nawet na podniesienie czynszu, aby jak najszybciej uzbierać niezbędną kwotę. Nie są to jakieś horendalne podwyżki, a dzięki nim nasz dom pięknieje z roku na rok. Według mnie założenie wspólnoty mieszkaniowej to bardzo dobre rozwiązanie. Zdaję sobie jednak sprawę, iż wiele malborskich budynków **wymaga kapitalnych remontów** – mówi Barbara Kałużna. - Z kwot uzbieranych przez wspólnotę może na nie, nie wystarczyć. No ale w końcu jesteśmy w Unii, można skorzystać z kredytów unijnych. Chociaż według mnie to miasto powinno zająć się tą sprawą. Tym bardziej, że wiele z tych kamienic to przecież historia naszego miasta. Choćby kamienica przy ulicy 17 Marca, aż przykro patrzeć, jak marnieje z roku na rok. Miasto ma w planach budowę amfiteatru. Czy ta inwestycja jest mieszkańcom naprawdę potrzebna? Myślę, że są ważniejsze wydatki. Choćby zadbanie o stare kamienice...

**PS**

**Stanem kamienicy, która „wita” przejeżdżających przez aleję Rodła turystów, nikt się jednak nie przejmuje. Dobrze, że Kopernik nie dożył tych czasów i nie musi oglądać budynku, znajdującego się przy ulicy z jego imieniem. Wyburzono słodownię. Była przecież w „opłakanym stanie” ... podobnie jak wiele malborskich kamienic. Czy czeka jej gorzki los słodowni? Pożyjemy, zobaczymy.**

Marta Falkowska